

**„Powinno poszanowanie”, czyli co winien jest  
wszytkiej Rusi samodzierżca wojewodzie  
sandomierskiemu. Oracja weselna na ślubie  
Dymitra Iwanowicza**

Małgorzata Trębska

Małgorzata Trębska

## „Powinno poszanowanie”, czyli co winien jest wszytkiej Rusi samodzierżca wojewodzie sandomierskiemu. Oracja weselna na ślubie Dymitra Iwanowicza

Ślub i wesele Dymitra Samozwańca i Maryny Mujszkówny same w sobie, pomijając wszystko, co nastąpiło po nich, stanowiły wydarzenie, a raczej serię zdarzeń, które odbiły się szerokim echem wśród ówczesnej szlachty. Z jednej strony, jak pisze Wacław Sobieski:

dumę szlachty polskiej lechtało niezawodnie to wyniesienie jednej z jej córek na tak wysoką godność<sup>1</sup>,

przepisywano do ksiąg domowych spisy upominków ofiarowanych pannie młodej, zwłaszcza że zadziwiała wyrafinowaniem<sup>2</sup>, wydawano panegiryki i epitalamia<sup>3</sup>; z drugiej zaś — nie obyło się bez komentarzy krytycznych pod adresem dumnej carowej, która prezentowała się w sposób godny jej nowego tytułu<sup>4</sup>.

Uroczystości rzeczywiście odbyły się z wielką pompą i przepychem. Alla Aronowa dzieli je na pięć części: ślub *per procura* w Krakowie, podróż ślubnego orszaku przez Rosję, uroczysty

<sup>1</sup> W. Sobieski, *Dymitr Samozwaniec a Polska*, w: idem, *Studia historyczne*. Lwów 1912, s. 143; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 89.

<sup>2</sup> Zob. J. Maciszewski, op. cit., s. 89.

<sup>3</sup> Utwory okolicznościowe przedstawia J. Maciszewski (op. cit., s. 86–96.). Badacz omawia pokrótce utwory: Jana Zabęczyca (*Mars moskiewski krwawy*, Kraków 1605), Jana Jurkowskiego (*Hymenaus Najsławniejszego Monarchy Dymitra Iwanowicza...*, Kraków 1605), Stanisława Grochowskiego (*Pieśni na fest uieszny...*, Kraków 1606). Podobnie J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 189–198.

<sup>4</sup> Zob. A. Hirschberg, *Maryna Mujszkówna*, Lwów 1906, s. 13.

wjazd do miasta, ślub i koronacja w soborze Uspienskim na Kremlu oraz uroczystości poślubne w Moskwie<sup>5</sup>. Jak twierdzi Aronowa:

Dworski ceremonial Dymitra Samozwańca łączył w sobie zarówno tradycyjne formy (koronacja, pełna przepychu uczta), jak i nowe (ślub *per procura*, koronacja carowej, bankiet z muzyką, rycerskie walki, sztuczne ognie, tańce).

„Dworskie innowacje Samozwańca”, jak określa owe nowinki badaczka, naznaczone były widocznym piętnem renesansowym i ciążyły ku kulturze zachodnioeuropejskiej<sup>6</sup>. Wesele Maryny stanowiło zatem swoistą mieszankę dwóch różnych dworskich tradycji, zaś przekroczenie granicy przez orszak weselny oznaczało przeniesienie w zupełnie nowy, fascynujący pamiętnikarzy świat innej kultury. Polscy goście weselni planowali ją wzbogacić o dodatkowe elementy *stricte* szlacheckie.

Pod datą 12 maja roku 1606 (wszystkie uroczystości odbywające się tego dnia miały już charakter wschodni — ruski) Stanisław Niemojewski w swoim *Diariuszu drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalonych prowadząc córkę Jerzego Mniszcha, Marynę Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*<sup>7</sup> zapisał tekst niezwykle ciekawej oracji weselnej. Nosi ona znamienne tytuł: *Przemowa do Najjaśniejszego z łaski Bożej Dymitra Iwanowicza, cesarza moskiewskiego, wszytkiej Rusi samodzierżce, imieniem Jaśnie Wielmożnego Jego Miłości Pana, Pana Jerzego Mniszcha, wojewody sendomierskiego, hwońskiego, samborskiego, mendenickiego etc., etc., starosty, za przyprowadzeniem córki Jej Miłości, a poślubionej cesarzowej Jego Miłości małżonki, w mieście stolicznym Moskwie, 12 maja w roku 1606 napisana*. Z punktu widzenia tak historyka, jak i badacza oratorstwa weselnego przemówienie to stanowi bardzo interesujące źródło — dodajmy: źródło niemal zagadkowe. Niemal wszystko, co związane jest z tym tekstem, jawi się jako albo niejasne, niepewne, albo co najmniej intrygujące: autorstwo, okoliczności powstania, sam tytuł, a nawet poszczególne sformułowania w tekście mowy, czy motywy, którymi kierował się autor, podejmując kolejne decyzje inwencyjne, dyspozycyjne i elokucyjne.

Celem niniejszego artykułu nie jest udzielenie odpowiedzi na wszystkie pytania, które można postawić po lekturze *Przemowy...*, ale przede wszystkim ukazanie jej jako swoistego oratorskiego fenomenu weselnego na tle ówczesnego uzusu i szeroko pojętego obyczaju.

Zasadniczo *Przemowa...* jest typowym przykładem jednego z dwóch najważniejszych i cieszących się największym prestiżem gatunków szlacheckich mów weselnych — oddawania panny od rodziców. Orację taką wygłaszano w dniu ślubu, najprawdopodobniej już po jego zawarciu. Odpowiedzią na nią było dziękowanie, z którym występował reprezentant ro-

<sup>5</sup> A. Aronowa, *Ślub Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszchówny: święto europejskiego dworu monarszego na rosyjskiej scenie*, tłum. I. Obuchowa-Zielińska, „Pinakothek. Czasopismo koneserów i amatorów sztuki” Nr 20–21, Moskwa 2005, s. 9–10.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>7</sup> S. Niemojewski, *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalonych prowadząc córkę Jerzego Mniszcha, Marynę Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2006 (Polonika w Zbiorach Archiwum Narodowego Szwecji t. 4), s. 52–55.

dziny oblubieńca. Zadanie reprezentacji rodów powierzano najczęściej najgodniejszym członkom rodziny lub cieszącym się powszechnym szacunkiem przyjaciółom domu<sup>8</sup>. Jednak w tym wypadku doszło do przemieszania oratorskiej kultury szlacheckiej z oratorską kulturą dworską, czego skutki okazały się dość niezwykle.

Już sam tytuł budzi kontrowersje. Jak z niego wynika, „przemowa” została 12 maja 1606 roku „napisana”, nie ma tu natomiast ani jednego określenia, które mogłoby wskazywać, iż istotnie została wygłoszona. Na ten brak pewności wskazują obaj wydawcy *Diariusza drogi spisanej* — i Aleksander Hirschberg, i Roman Krzywy<sup>9</sup>. Co więcej, zarówno we wspomnieniach samego Niemojewskiego, jak i w jedynych zapiskach, które dorównują im dokładnością w opisie wydarzeń — Abrahama Roźniatowskiego<sup>10</sup>, nie znajdujemy na ten temat żadnej wzmianki.

Z badań nad obfitą weselną materią oratorską wynika, iż teksty mów tytułowano bardzo różnie. Najczęściej były to nagłówki, w których zaznaczano, kto komu i za kogo lub za co dziękował, ewentualnie kto komu kogo lub co oddawał. Przeważnie dodawano określenia czasu (dzień, miesiąc, rok), miejsca (np. w Wilanowie, w Czarnkowach). W wielu przypadkach tytuły jednoznacznie wskazują na fakt wygłoszenia: *Mowa na weselu JM Pana Andrzeja Krzyszpina Kirszensztejna, pisarza polnego W. X. L., z Jejnicią Panną Rachelą Brzostowską, referendarzówną W. X. L. dziękując za pannę. Miana przez mię pod alegoryją łowów. W Wilnie Anno 1692 die 13 Julii*<sup>11</sup> lub *Mowa, w którejem dziękował za Pannę młodą od P. młodego die 29 Octobris 1653*<sup>12</sup>. Jeśli natomiast przygotowana oracja ostatecznie nie doczekała się *actionis*, również czasem to odnotowywano. Oto kilka przykładów: *Mowa JP Andrzeja Maksymiliana Fredra, wojewody podolskiego na weselu JP Jana Wielopolskiego, podkanclerzego kor, który się pieczętuje Białym Koniem, gdy pojmował we Lwowie Jejnį Pannę margrabiankę d'Arquian, we Francyi urodzoną, siostrę rodzoną Najśnięszej Królowy Jejnności, die 2 Junii Anno Dni 1678*, opatrzona dopiskiem: „ale nie mówiona”<sup>13</sup>; *Ta mowa miała się mówić, ale nie jest mówiona. Dziękowanie za pannę JMP Stanisławowi Lubomirskiemu, staroście spiskiemu, w dzień sam Nowego Lata*<sup>14</sup> itd. Teksty oracji powstawały więc w związku z konkretnymi mającymi zaistnieć okolicznościami weselnymi, ale nie zawsze by-

<sup>8</sup> Opinie badaczy odnośnie momentu oddawania panny i dziękowania dość się różnią. Zob. A. Brückner, *Wesele*, hasło w: idem, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, s. 859; J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 2: *Wiek XI I–XI III*, Warszawa 1976, s. 92–94; K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*, Wrocław 1989, s. 58; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XI II–XI III wieku*, Łódź 1975, s. 194–198; J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XI II–XI III wieku*, Kraków 2003, s. 176–178.

<sup>9</sup> S. Niemojewski, op. cit., s. 52.

<sup>10</sup> Zob. *Diariusz Wacława Dyamentowskiego (1605–1609)*, w: *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XI II*. Zbiór materiałów do historii stosunków polsko-rosyjskich za Zygmunta III, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1901. Na temat autorstwa diariusza zob.: W. Kętrzyński, *Diariusz Wacława Dyamentowskiego i Marcina Stadnickiego o wyprawie cara Dymitra*, „Przegląd Historyczny” 1908, s. 265–275; D. Synowiec, *Roźniatowski (Roźniatowski) Abraham*, *Polski słownik biograficzny* t. 32, Wrocław 1991, s. 455; R. Krzywy, *Wprowadzenie do lektury*, w: S. Niemojewski, op. cit., s. 14.

<sup>11</sup> Rps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossol.) 348, k. 11–11 r.

<sup>12</sup> Rps Ossol. 2291/I, s. 72.

<sup>13</sup> Rps Ossol. 287, k. 1–2 r.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 3–4 r.

ły wygłaszane, na przykład z powodu nieoczekiwanej nieobecności mówcy na uroczystości zaślubin.

Dopisek odnoszący się do daty powstania (czyli napisania) *Przemowy...* jest jedynym znanym tego typu. Nie zdarza się bowiem, aby kopiści czy autorzy podawali takie informacje w nagłówkach oracji. Może to oznaczać, iż Niemojewski nadał taki tytuł lub go skopiował (w tym momencie nie jest to istotne), ponieważ mowa nie została wygłoszona: data powstania zamiast tradycyjnie odnotowywanej daty wygłoszenia. Oczywiście jest to tylko przypuszczenie, jednak pozostawienie tekstu przemówienia jedynie w notatkach, bez publicznego z nią wystąpienia, zdarzało się nierzadko. Biorąc więc pod uwagę brak jakichkolwiek informacji na temat *actio* tej mowy, nie jest to przypuszczenie bezzasadne.

Drugą istotną kwestią wiążącą się z nagłówkiem to tytułatura. Dymitr jest tu określany jako: „najaśniejszy z łaski Bożej Dymitr Iwanowicz, cesarz moskiewski, wszytkiej Rusi samodzierca.” Jak wiadomo, od dłuższego już czasu toczył się dyplomatyczny spór o tytuły należne Samozwańcowi jako władcy Rosji: Rzeczpospolita odmawiała żądaniom Dymitra, aby tytułować go „carem”, „cesarzem”, „cezarem Augustem”, czy „imperatorem”<sup>15</sup>. Z kolei sam Dymitr reagował na taki despekt konsekwentnie i stanowczo: wysłany w styczniu 1606 roku w poselstwie do Zygmunta III Iwan Biezobrazow został poinstruowany, aby nie przyjmować w odpowiedzi żadnych listów, które by nie zawierały stosownych tytułów, zaś kanclerz carski Afanasij Własiew odmówił przyjęcia listu przywiezionego przez poselstwo w orszaku Maryny, komentując brak stosownych tytułów następująco:

Tu nie masz nijakiego kniazia wszytkiej Rusi, tylko Jego Majestat Cesarski Dymitr Iwanowicz wszytkiej Rusi na swych przesławnych gospodarstwach i cesarstwie. Wy ten list weźcie do siebie i donieście go do swego hospodara<sup>16</sup>.

Mimo iż spór o tytułaturę szybko przestał być sporem czysto formalnym, gdyż w grę wchodziły autentyczne ambicje Samozwańca, w *Przemowie...* jest on tytułowany zgodnie z żądaniami dyplomacji moskiewskiej. *Przemowa...* miała bowiem zostać wygłoszona nie w imieniu króla polskiego, ale imieniem Jerzego Mniszcha, ojca carskiej małżonki. Mniszech już od dłuższego czasu w korespondencji zwracał się do Dymitra *per* „Wasza Cesarska Miłość”<sup>17</sup>, był osobą prywatną, więc w tym wypadku nie dochodziło do konfliktu natury dyplomatycznej. Dodać tu należy, iż w mowie powitalnej wygłoszonej „od panów przyjaciół i wszytkiego dworu” przez Marcina Stadnickiego, ochmistrza Maryny, również znajdujemy tytuł

<sup>15</sup> Sam Dymitr np. list do Zygmunta III z 16 grudnia 1605 roku zaczął od słów: „Nos serenissimus et invictissimus monarcha Demetrius Joannis Dei gratia imperator Dominus et Rex serenissimo principi Domino Sigismundo Dei gratia Regi Poloniae...” — zob. W. Sobieski, op. cit., s. 78. Na temat sporu o tytuły: *ibidem*, s. 77, 94; *Diariusz drogi Króla Jmci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18. Augusta i fortunowego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, opr. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 25; J. Maciszewski, op. cit., s. 85.

<sup>16</sup> S. Niemojewski, op. cit., s. 66.

<sup>17</sup> W. Sobieski, op. cit., s. 147.

cesarski. Także w panegirykach, najprawdopodobniej inspirowanych przez Mniszchów, mówi się o „carze Dymitrze”<sup>18</sup>.

Wygłoszenie *Przemowy*... miało być więc całkowicie prywatnym aktem oratorskim, i jako taka mowa ta została skomponowana. Jest to dość istotne dla dalszych rozważań. Orację przy oddawaniu panny wygłasza się z zasady w imieniu rodziców lub opiekunów panny. W tym przypadku, mimo iż można sobie wyobrazić taką sytuację, oblubienica była oddawana nie od króla Rzeczypospolitej jako jego poddana, ale od wojewody sandomierskiego jako córka. Autor mowy, którym być może był sam Niemojewski, stanął przed niezwykle trudnym zadaniem: chciał zastosować szlachecką normę oratorską w zasadniczo nieadekwatnej sytuacji. Dodać tu należy, że raczej próżno by szukał wzorców retorycznych, które mógłby imitować, przy okazji oddawania szlachcianki władcy obcego państwa. Postanowił więc w jakiś sposób wykorzystać wzorce sobie znane.

Siedemnastowieczni teoretycy zalecają, aby komponować mowę przy oddawaniu panny w oparciu o kilka podstawowych punktów tematycznych: wstęp i pochwała małżeństwa lub przyjaźni małżeńskiej, pochwała panny i jej rodu, oraz zakończenie, w którym oddaje się pannę, prosi się o szacunek dla oblubienicy i jej rodziny oraz składa życzenia<sup>19</sup>. Paradygmat ten był modyfikowany zależnie od okoliczności towarzyszących ceremonii, zwłaszcza jeśli na uroczystości obecny był król. Wówczas początkową laudację związku małżeńskiego zastępowano lub poprzedzano obszernym enkamionem władzy królewskiej i osoby monarchy, zwłaszcza tradycyjnie przypisywanych mu cnót, takich jak: sprawiedliwość, łaskawość, miłość do poddanych *etc.* W takiej sytuacji nierzadko też ograniczano pochwałę samej panny do minimum<sup>20</sup>.

Analogicznie postąpił więc autor oddawania Mniszchówny. Wystąpienie otwierają słowa mające wyrazić radość Jerzego Mniszcha z dobrego zdrowia Dymitra i miłości poddanych do nowego władcy:

Nie mogło się nic pociesniejszego temi czasy stać Jaśnie Wielmożnemu Jego Miłości Panu Wojewodzie, Miłościwy Najaśniejszy Cesarzu, Panie, Panie Miłościwy, niczego i też od Pana Boga gorętszem sercem nie żądał nad tę pociechę, aby Waszę Cesarską Miłość w dobrem zdrowiu, spokojnie z wielką sławą na ojczystej stolicy z miłością wszystkich poddanych monarchiej mo-

<sup>18</sup> J. Maciszewski, op. cit., s. 95–96.

<sup>19</sup> Zob. rps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie 1884; rps Biblioteki Kórnickiej PAN 616; rps Biblioteki Narodowej w Warszawie 6742 i 6864; rps Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie 2021 (wykład zawarty w tym kodeksie na kartach 205–206 *v.* został niemal dosłownie przedrukowany przez Samuela Wysockiego w jego zbiorze: *Orator Polonus Primo aliquot Instructionibus de Comitibus, Legationibus, Militia, Politia; Deinde Occasionibus ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et supplementis Informatus...*, Warszawa 1740); K. Mroczek, op. cit., s. 58; M. Trębska, *Mowy weselne na tle staropolskiego obrzędu weselnego. Na podstawie rękopiśmiennej zbioru „Penn Synopticum” Stanisława Różyckiego*, „Barok. I historia — literatura — sztuka” IX/1–2 (17–18) 2002, s. 131–146; *cadem*, *Od konkurów do żrękówin. Grzechnie i niegrzechnie w oracjach weselnych* „Napis” seria 10 (2004), s. 65–80 i in.

<sup>20</sup> Zob. M. Trębska, *Teoria i uzus. Praktyczne realizacje paradygmatów gatunkowych staropolskich oracji weselnych*, w: *Proza staropolska znana i nieznaną* [w druku].

skiewskiej należących widzieć i oglądać mógł. Co iż mu Pan Bóg dać raczeł, imię Jego święte za to chwali i szczęśliwem się być rozumie<sup>21</sup>.

Po tym mówca podejmuje temat bardzo charakterystyczny dla oddawania panny, a mianowicie satysfakcji i zadowolenia z powodu realizacji planów:

Bo cóż pociesniejszego komu się stać może, jako kiedy widzi szczęśliwy skutek, pożądany koniec zamysłów, prac, trudów, kosztów, ważenia zdrowia i wszystkich fortun w szczęśliwem i pożądaniem porcie i już od wszelakich nawałności obwarowanem postawionych<sup>22</sup>.

Podobne rozważania pojawiały się niemal we wszystkich mowach wygłaszanych przy oddawaniu lub dziękowaniu za pannę. Miały amplifikować temat radości z zawiązywanego właśnie małżeństwa i przygotowywać słuchacza na jego pochwałę. Mamy tu więc klasyczne dla gatunku sformułowania i motywy: „pożądany koniec zamysłów”, „pożądany port”, do którego wpływa się z niebezpiecznego morza samotnego życia. Jednak tym razem ten stały zestaw został uzupełniony o „koszty” i „ważenie zdrowia” jako elementy całkowicie obce oracjom weselnym. I tym razem zupełnie inna jest jego wymowa.

Tradycyjnie refleksja taka odnosiła się przede wszystkim do oblubieńca, który powinien się cieszyć, widząc „pożądany koniec zamysłów”, to znaczy odbierając nowo poślubioną małżonkę z rąk teścia lub szwagra. Tymczasem w *Przemowie...* mówca opisuje radość ojca panny. To bowiem Mniszzech „szczęśliwem się być rozumie”, widząc owoce swoich prac i skutki swoich zabiegów. Oczywiście jest, że mówca w sposób bynajmniej niezawołowany wspomina o trudach i kosztach podróży do Moskwy poniesionych przez wojewodę sandomierskiego, ale nie jest wykluczone, że to także aluzja do faktu udzielenia pomocy i protekcji Dymitrowi w Samborze i później, zanim ten objął carski tron.

Mamy więc do czynienia nie tylko z widoczną i bezprecedensową modyfikacją tradycyjnej części refleksyjnej oddawania panny, ale także ze swoistym przypomnieniem panu młodemu o jego zobowiązaniach wobec teścia.

Wymowę tego fragmentu osłabia nieco podsumowanie tej części, które stanowi zapowiedź pochwały władcy:

Za taką dobroć i łaskę Nawyższemu wprzód dzięki oddawszy, opatrności i sprawiedliwości Jego świętej przeciw chlytrem zamysłom ludzkim nad Waszą Cesarską Mielością tylko się podziwować przyjdzie<sup>23</sup>.

Dymitr jawi się jako Boży pomazaniec, którego Stwórcą wyraźnie wskazał i namaścił na prawowitego władcę Rosji, czego dowodem Jego nadzwyczajna, wręcz budząca zdziwienie łaska. Mówca wylicza fakty, które tego dowodzą:

<sup>21</sup> S. Niemojewski, op. cit., s. 52.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

Podał Ci Pan Bóg pod nogi nieprzyjacioły Twoje, zjednoczył rozróznione serca, wygasił z myśli ich rozmaite zamniemanía (za udaniem przeciwnie niechętliwych Waszej Cesarskiej Mielości), starł i z plemieniem niesprawiedliwego zdziercę i gwałtownika państw Twoich. Uwikłał się sam w tych sidłach, które zastawiał, sługą będąc, na pana, niewolnikiem, na dobrodzieja swego, opiekunem niesprawiedliwym i niewiernem nad dzieciną<sup>24</sup>.

Ta nieco zmetaforyzowana *narratio*, naznaczona trudnym szykiem inwersyjnym, daje streszczenie trudnej drogi Dymitra do odzyskania należnego mu tronu od momentu zamachu w Ugliczu, a jednocześnie świadectwo niewątpliwej opieki Niebios. Widoczne są tu aluzje do spisku Szujskich i do śmierci Godunowa i jego syna Fiodora, zaś sam Bóg przedstawiony jest jako sprawiedliwy strażnik porządku feudalnego, który w cudowny sposób ratuje „pana” przed zamachem jego „niewolnika”.

Temat tych wydarzeń i osobliwości Bożej łaski jest amplifikowany, także za pomocą stosownych cytatów biblijnych, wszystko zaś prowadzi do ponownego wyrażenia radości wojewody sandomierskiego.

W dalszych słowach mówca w kunsztowny sposób wplata w orację kolejne ważkie kwestie polityczne. Radość jest bowiem udziałem nie tylko samego Mniszcha, ale całego świata chrześcijańskiego, czyli rzymskokatolickiego, które obiecuje „z dawnego oderwania zjednoczenie w Kościele Bożem”. Stanowi to wyraźnie zwerbalizowane życzenie realizacji przez Dymitra wiązanych z jego panowaniem przez papieżstwo, ale żywionych także przez Zygmunta III nadziei na włączenie Rosji w orbitę wpływów Rzymu. Dalej orator przemawia w imieniu narodów wprzęgniętych w „jarzmo pogańskie”, których Dymitr ma być wybawicielem, wszystkie zaś powyższe myśli bogato inkrustuje cytatami i parafrazami z Pisma Świętego, szczególnie zaś z ksiąg prorockich. Wybór cytatów nie jest oczywiście przypadkowy, ma jednoznacznie wskazywać na powołanie nowego cara, którego czyni wpisują się w Boży plan:

O Tobie, potężny monarcha, takie tegoż proroka słowa i dalej rozumieć się mogą: „Otom go dał świadkiem narodom i wodzem uczyniłem. Oto naród, któregoś nie znał, powołasz, a narody, które cię nie znały, pobieżą do ciebie”<sup>25</sup>.

Uczestnikiem powszechnej radości jest również Rzeczpospolita, gdyż:

takiego sąmsiada, takimi cnotami oślachconego i obdarzonego, a związkim przyjaźni, spowinowaceniemi i uczynnościami obowiązanego [podkr. M. T.], dostała, za czym już z umysłów ludzkich wygasywają one przez tak długi czas niepodufności między obiema narody, a na czas zmysłona przyjaźni. Już następują szczęśliwe czasy: miasto ostrych broni — mie-

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>25</sup> Właśc. „Otom go dał świadkiem narodom, wodzem i nauczycielem narodom. Oto naród, któregoś nie znał, powołasz, a narody, które cię nie znały, pobieżą do ciebie dla Pana, Boga twego, i Świętego Izraelowego, że cię uwielbil” (Iz. 55. 4, tl. J. Wujek).



łość, srogiej strzelby — dufność, okrutnego a prawie pogańskiego rozlewania krwi — chęć przeciwko sobie, miasto chytrego podeścia — radości ze wszystkich pociech zobopólne, a jeśliby co podejrzanego jeszcze zostawało, związek i spowinowacenia gaszą<sup>26</sup>.

Zgodnie z powszechną opinią nieodmiennie wyrażaną w oracjach weselnych już od XV wieku w oracjach włoskich humanistów, małżeństwo przynosi kres wszelkim waśniom, znośi nieprzyjaźń i wrogość, często jest więc przedstawiane nie tylko jako prawo natury i Boga, i spoiwo utrzymujące jedność i całość wszechświata, ale jako czynnik gwarantujący trwałość sojuszu politycznego.

Wątki polityczne, które obserwujemy w tej przemowie w szczególnym nagromadzeniu, nie były obce gatunkom weselnym. Wygłaszając oracje na przestrzeni całego wieku XVII, oddający lub dziękujący za pannę wykorzystywali okazje, aby komentować bieżące bądź niedawne wydarzenia polityczne, militarne zwycięstwa i porażki, chwalić demokrację i ganić tyranię, dawać wyraz przekonaniom religijnym. Nigdy oczywiście nie czynili z tych gatunków okolicznościowych swoich manifestów, niemniej takie elementy łatwo dają się zauważać w tekstach epitalamijskich wystąpień krasomówczych. *Przemowa... za przyprowadzeniem córki...* nie jest zatem jedynym, choć niewątpliwie jednym z wcześniejszych znanych upolitycznionych przemówień weselnych. Nie oznacza to, że jej autor był prekursorem pewnych tendencji, a jedynie, że z pierwszej dekady XVII wieku wiele tekstów w ogóle nie się zachowało.

Inwencyjną i dyspozycyjną kulminacją oddawania panny jako gatunku mowy weselnej było zawsze wprowadzenie enkomionu oblubienicy i jej rodu. W polskiej tradycji szlacheckiej pochwała ta formułowana była w zależności od wyznania i godności mówcy oraz samych chwalonych. Zazwyczaj otwierano laudację ogólną pochwałą całego rodu wraz z enumeracją poszczególnych rodzin i herbów, następnie włączano krótsze lub dłuższe fragmenty narracyjne dotyczące poszczególnych krewnych najpierw po mieczu, następnie po kądzieli. Na samym zaś końcu zalecano osobiste przymioty samej młodej; należały do nich: skromność, niewinność (czyli wstyd niewieści i rumieniec panieński), pobożność, pokora i posłuszeństwo, nierzadko do tego żelaznego spisu włączano także rozsądek. Jednak w pewnych określonych okolicznościach rezygnowano z rozwijania enkomionu i ograniczano go do ogólników. Najczęściej zabiegi takie były dokonywane, gdy mówcą był brat lub inny bardzo bliski krewny panny (aby uniknąć zarzutu nieskromności mówcy, któremu nie uchodziło „*pro domo sua* być Tuliuszem”)<sup>27</sup>. Często ograniczali enkomiony również mówcy kalwińscy i ariańscy. Zupełnie inna motywacja przyświecała Stanisławowi I Herakliuszowi Lubomirskiemu, który dziękując w 1678 roku Janowi III i Marii Kazimierze za oddaną Janowi Wielopolskiemu Marię Annę de la Grange d'Arquien, w pochwałę przodków pana młodego wypowiedział zaledwie kilka zdań, co uzasadniał oryginalnie ujętym poczuciem stosowności:

<sup>26</sup> S. Niemojewski, op. cit., s. 54.

<sup>27</sup> Zob. M. Trębska, *Teoria i użycie...* [w druku].

A któżby śmiał przed Słońcem wystawiać gwiazdy, i by najświetniejsze Hymena pochodnie niezwyczęzonym najjaśniejszego Feba promieniom wymiatać przed oczy?<sup>28</sup>

Generalnie laudacja ma wykazać równość obojga oblubieńców — to jest jej podstawowy cel. W przypadku ślubu Wielopolskiego równości takiej formalnie nie było, i podczas gdy reprezentant panny młodej cofał się w swej opowieści o jej przodkach do średniowiecznych królów francuskich i analizował przepływ błękitnej krwi w szesnastu albo i więcej pokoleniach<sup>29</sup> — Lubomirski zachował niezwykle daleko posuniętą powściągliwość panegiryczną.

Nieco podobnie uczynił autor oracji oddającej małżonkę carowi Rosji. Najpierw chwali on ogólnie ród Mniszców — ze względu na zacność, urzędy i godności będące w rodzinie i cnoty rycerskie:

Obrałeś sobie do spólnego pożycia, do uczesnictwa łaski tej i błogosławiństwa, którego Pan Bóg Waszej Cesarskiej Miłości hojnie użycza, towarzysza w domu Ich Miłości Panów Mniszków, zacnem od wielu lat wszystkimi honorami, ile ich jeno z dawna ozdobionem nie tylko w chrześcijaństwie, ale i między pogaństwem, a może się rzec: po wszystkim świecie słynącem jako wielką dzielnością i męstwem przeciwko pogaństwu, tak też i roztropnością w zadzierżywaniu i rozszerzaniu chwały mielego Boga i spraw rzeczypospolitej chrześcijańskiej<sup>30</sup>.

Następnie mówca stosuje częsty w takich sytuacjach zabieg odrzucenia potrzeby pochwały:

Ale mnie się z tem szerzyć mniej potrzeba, co tak wiele i dawnych, i tarazniejszych historyków wielą ksiąg pozostałemu wiekowi podało, a Wasza Cesarska Miłość sameś się przez niektórych czas przypatrzel. Przypatrzeć—eś się zaraz raczel w tym domu wychowaniu zacnego potomstwa we wszystkich cnotach, w bogobojności, w wstydzie, w skromności u matki tak świętobliwej, którą (musi tak każdy inniemać, że chociaż w tak słabem zdrowiu) Pan Bóg sam tylko chowa na przykład i wizerunek stanowi białogłowskiemu. O zacności także i starożytności familijej Jego Miłości nie chcąc się dla ścisłości czasu szerzyć, do tychże historyków odwoływam się. Jedno tylko wspomnię: przed dwiema sty lat król sławnej pamięci Władysław, mając sobie wszystkich wiernych, to, co chciał mieć natajemniejszego, jednemu z tej familijej powierzel<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> *Mowa Jaśnie Wielmożnego Jego Mści P. Stanisława Hrabi na Wiśnicz i Jarosławiu Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, starosty spiskiiego, dziękującego Królestwu Ich Mościom, imieniem Jaśnie Wiel. Jego Mści P. Podkanclerzego Koronnego, na akcie Jego Mości Wesełnym we Lwowie, dnia 19 lipca Roku Pańskiego. 1678. k. mib. 1 v.*

<sup>29</sup> Zob. rps. Muzeum Narodowego w Krakowie nr 52, s. 135–143. Mowa zatytułowana jest: *Oddawanie Jejmsc Panny Margrabianki della grande, Rodzonej królowej Jejmsc Panu Janowi Wielopolskiemu, Podkanclerzemu Koronnemu, przez J.Mci Pana Stanisława Jabłonowskiego Wójwode ziem ruskich, hetmana pełnego Koronnego we Lwowie 1679.*

<sup>30</sup> S. Niemojewski, op. cit., s. 54.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 54–55.

Orator podaje tutaj dwa ważne argumenty: oba były szeroko stosowane w szlacheckich mowach weselnych pierwszej połowy XVII wieku. Pierwszy to odwołanie się do dawniejszych dziejopisów, który uwiecznili na kartach kronik *res gestae* Mniszchów i ich powinowatych — wobec istnienia tak rzetelnych źródeł niektórzy mówcy dodawali nierzadko: „gdzie każdy sobie doczytać może”. Orator nie widzi tu potrzeby podejmowania ponownie już raz wykonanej pracy, powtarzania faktów, które wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej są doskonale znane. Ale car Rosji nie był obywatelem Rzeczypospolitej. O ile w przypadku mówców występujących na weselach szlacheckich argument ten miał realną podbudowę, tu pełni funkcję jedynie ozdobnika.

Z kolei odwołanie do doświadczenia osobistego oblubieńca formułowano najczęściej w wystąpieniach towarzyszących ślubom sąsiadów lub dalekich powinowatych, gdzie dłuższa znajomość poprzedzała decyzje matrymonialne. W przypadku przemowy kierowanej do monarchy obcego kraju argument byłby absurdalny, jednak w odniesieniu do Samozwańca miał sens z uwagi na jego pobyt w Samborze, doskonałą znajomość zarówno samej panny, jak i całej jej rodziny. Dymitrowi nie trzeba zatem zachwalać ani Maryny, ani jej rodu, gdyż miał on sposobność przekonać się osobiście o wysokich cnotach i panny, i tego domu.

Nie zmienia to faktu, że z oratorskiego punktu widzenia autor *Przemowy* traktuje odbiorcę enkomionu panny — czyli samodzierżcę Wszechrusi — tak samo jak polskiego szlachecę z sąsiedniego dworku. Możliwe jest jednak, że celem twórcy oracji było wykazanie pewnej zażyłości między koronowanym oblubieńcem a rodziną jego wybranki.

Potwierdzałyby to następujące słowa:

Takich tedy rodziców i wszystkiemi cnotami ozdobioną panną, a już poślubioną Waszej Cesarskiej Miełości małżonką, przyjechał Jego Miełość Pan Wojewoda, chociaż w słabem zdrowiu swem, mniej sobie ważąc odległość miejsca, niesposobność drogi, wielkich pociech się spodziewając albo raczej pewnie sobie obiecując, ze chęć tę, którąś Wasza Cesarska Miełość w domu Jego Miełości znalazł, w d z i ę c z n o ś c i ą o d d a w a ć b ę d z i e s z r a c z e ł [podkr. M. T.]<sup>32</sup>.

Najpierw dochodzi do przypomnienia trudów podróży do Moskwy, które znosił ojciec panny młodej (przypomnijmy, iż w pierwszych słowach oracji mowa jest również o kosztach), zagrożeń i problemów zdrowotnych wojewody sandomierskiego. To wyliczenie ma zilustrować bynajmniej nie pokorę wobec nowo koronowanego władcy, ale poświęcenie starca dla zięcia. Za to wszystko, ale także za „chęć”, której doznał Dymitr w Samborze, w domyśle: za pomoc polityczną i materialną w wyniesieniu go na tron, w końcu także za oddanie mu Maryny, car winien jest Mniszchowi wdzięczność: „wdzięcznością oddawać będziesz raczeł”. Zwrot ten był absolutnie standardowo używany w przemówieniach szlacheckich przez cały wiek XVII. Jednak za stosowny uznać go należy w odniesieniu do rodzin przynajmniej względnie sobie równych. Oddawanie powinno bowiem implikować dziękowanie, z którym

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 55.

winien wystąpić reprezentant pana młodego — z tej racji oblubieniec, jako dziękujący, w perspektywie oratorskiej z założenia był widziany jako postawiony o stopień niżej w hierarchii. Tu jednak sytuacja była niezwykle złożona — dawny protegowany Mniszchów stał się teraz „cesarzem moskiewskim”, więc nie byli oni mu w najmniejszym stopniu równi stanem, z drugiej strony fakt wspierania Dymitra przez wojewodę sandomierskiego w drodze po koronę pozostawał faktem powszechnie znanym. Trudno określić, czy mówca istotnie wierzył w carskie pochodzenie Dymitra — urodzeniem czerniec nie mógł nawet marzyć o mierzeniu się z Mniszchami, ci z kolei nie mogli zgłaszać pretensji do równania się ze „wszystkiej Rusi samodzierzcą”.

Wymowę wezwania do wdzięczności osłabia nieco zakończenie oracji, w którym prosi się o obrócenie tej wdzięczności w „uprzejmą miłość” do nowo poślubionej małżonki. Po tym następują życzenia „rozszerzenia sławy imienia” Bożego, doprowadzenia do jedności Kościoła, ostatecznego pokonania wrogów i doczekania się liczego potomstwa. W ostatnich słowach mówca wykrzykuje z emfazą:

Niechajże szczęśliwie wprowadzona do tronu Waszej Cesarskiej Miłości oblubienica Twoja będzie! A dzień ten sprowadzenia jako szczęśliwy sobie obiecujący zyczliwi Waszej Cesarskiej Miłości, tak niechętlivem niech będzie straszliwy!

Analizowaną *Przemowę* właściwie trudno porównywać z jakimkolwiek innym znanym tekstem. Istnieją liczne oracje dworskie, lecz sytuacje, w których były one wygłaszane, zgoła różniły się od omawianej w tym miejscu. W typowym wystąpieniu dworskim mówca oddaje pannę z fraucymeru królowej lub dziękuje za nią, para królewska występuje zatem jako opiekunowie oblubienicy. Z tej racji, ale przede wszystkim z powodu swojej godności, są oni głównymi postaciami oracji, i wszystkie niemal elementy enkomiiastyczne odnoszą się do nich. Monarcha w każdym ujęciu, czy to w oddawaniu czy dziękowaniu, jest osobą, wobec której wyraża się wdzięczność, deklaruje się posłuszeństwo, wierność i miłość oraz oddanie majestatowi, lub uzasadnienie do tychże afektów i postaw wzywa. Idąc tym tropem, zasadniczo mówca oddający Marynę powinien dziękować Dymitrowi, że ten zechciał ją pojąć za żonę.

*Przemowa do Najaśniejszego z łaski Bożej Dymitra Iwanowicza...* jest tekstem niezwykle interesującym przede wszystkim ze względu na zmienność tonu — obecne są w niej oczywiste elementy panegiryczne, obszerna tytulatura, wskazanie na posłannictwo nowego cara poparte cytatami z ksiąg prorockich i tak dalej, ale obok nich znajdujemy także elementy pasujące zdecydowanie bardziej do okoliczności wesela polskiego szlachcica z polską szlachcianką niż do oddawania panny władcy obcego kraju. Nie sposób określić, czy ta nierówność stylu była zamierzona, czy może wynikała z pewnych niedomagań umiejętności i wyobraźni mówcy. Z całą pewnością jednak zupełnie nie pasowała do sposobu obchodzenia uroczystości weselnych i koronacyjnych w Moskwie.

Powróćmy zatem do pytania — czy przemówienie to mogło zostać wygłoszone, czy oczekiwało się *actionis*? Biorąc pod uwagę sztywność etykiety dworskiej na uroczystościach w Moskwie — nie całkiem znanej i zrozumiałej dla polskich gości weselnych, sądząc z opisów

świadków — można wnosić, że nie przewidziano miejsca na tego typu ceremonię. Oddawania panny nie dokonuje się przy okazji wznoszenia toastu — jest to osobny, niezmiernie ważny obrzęd, w polskiej kulturze szlacheckiej wręcz kulminacyjny punkt wesela. Tymczasem, jak wynika z opisów pamiętnikarzy, nie nadarzyła się żadna okazja, aby z całą wymaganą celebracją oddać Marynę w imieniu ojca.

Drugi argument przemawiający za tą tezą to w niektórych momentach zbyt poufaly ton mowy. Zważywszy fakty: zaistniałego sporu tytułaturowego, niezwykle ścisłej kontroli przestrzegania obyczajów dworskich, w końcu nawet przejawów irytacji Dymitra i protekcyjnego chwilami traktowania przez niego teścia, można wysunąć hipotezę, że mówca mógł sam zrezygnować z wygłoszenia lub prób wygłoszenia wcześniej przygotowanej przemowy, która w tych okolicznościach nie do końca spełniała zasady *aptum*.

Staropolscy pamiętnikarze, jeśli już opisywali wesela (a czynili to znacznie mniej detalicznie, niż to miało miejsce w czasie godów moskiewskich)<sup>33</sup>, to niemal z reguły wspominali o mówcy oddającym i dziękującym za pannę. Często bywa to jedyna bardziej rozwinięta uwaga odnosząca się do danego ślubu. Tymczasem źródła milczą o wygłoszeniu tej oracji — gdyby ta ceremonia się dokonała, z pewnością zostałaby odnotowana przez Polaków, którzy zanurzeni w obcym i dziwnym dla nich obyczaju, doświadczyliby wreszcie czegoś znanego i swojego.

Dla mowy jako takiej nie ma to większego znaczenia. I tak weselne oratorstwo staropolskie poznajemy jedynie poprzez teksty zapisane, które od tekstów wygłoszonych mogły się znacząco różnić.

<sup>33</sup> Zob. M. Trębska, *Swaty i swada w staropolskich pamiętnikach i diariuszach*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” 2006 [w druku].